

Obyczaje chemików

Nie miałem takiego wesela...

Przejsie na emeryturę łączy się ze zmianą trybu życia, przyzwyczajają, nawyków, zmusza do ułożenia sobie nowego planu dnia, w którym nie ma miejsca na godziny oznaczające rozpoczęcie pracy i jej zakończenie. O tym nowym życiu mówi się dużo na uroczystych, pożegnalnych spotkaniach z pracownikami odchodzącymi na emeryturę. Nie jest to bowiem blady problem, jest się nad czym zastanowić.

Na tym spotkaniu dominiowała jednak nie ta tematyka. Spowodował to sam jubilat, który w obliczu kwiatów, pożegnalnych upominków, gorących uścisków dłoni powracał raz po raz pamięcią w odległą przeszłość.

Swojego pracownika Edwarda Karasia żegnała zakładowa straż przemysłowa. Współtowarzysze i kole-

rownictwo postarali się o to, aby wypadło ono uroczystie, dostojnie i miło. Było to bowiem po wojnie pierwsze pożegnanie pracownika straży przemysłowej. Pierwszy, spośród wielu, tu właśnie „dosłużył” się emerytury, skryta lizowało się więc pierwsze najważniejsze postanowienie „chcemy, aby w naszej komórce organizacyjnej

rownież w przyszłości nie zapomniano o tych, którzy kończą już pracę” — tak ustalili gospodarze.

Edward Karas jest wzruszony i zaskoczony tym przyjęciem, którego nie może porównać nawet do swojego wesela. W prostych słowach opowiada o swej nieciekawej młodości spędzonej w podtarnowskiej wsi, kiedy to nie było miejsca na naukę nie tylko w szkole, ale i w terenie, gdzie służba u pana była najwyższym awansem.

„Przyjęli mnie do pracy w „Azotach”, w 1956 roku kierując do straży przemysłowej. Szybko zorientowałem się, że praca to odpowiedzialna, a czasami i niewdzięczna. Stałem się jednak być sumiennym, nie brałem też za złe słów ostrych, twardych, które nieraz sypały się na moją głowę...

Tu w „Azotach” zaczęły się dla Karasia dobre dni. Praca zawodowa, chociaż nie pierwsza, bowiem pracował już w Zarządzie Wodnym w Wielkiej Wsi, absorbowała go bardzo, dawała mu satysfakcję, cieszyły go dorastające uczące się dzieci. Dwoje z nich — córka i syn — pracują już w fabryce.

E. Karas opowiada z pasją, chce dać najlepsze świadectwo obecnej rzeczywistości. Jak rzadko kto potrafi bowiem docenić to wszystko, co zmieniło się w jego życiu, to wszystko co zmieniło się w ciągu 25 lat.

Była to najlepsza i najciekawsza lekcja historii.

Mamy wreszcie „zieleniaki”

Wysuwane na naszych łamach postulaty modernizacji sieci sprzedaży owoców i warzyw doczekały się rychłej realizacji. A postarała się o to głównie tarnowska WSS, ustawiając przy ulicy Pułaskiego i Krakowskiej (vis a vis

dworca PKP) efektowne oraz nowoczesne — i co najważniejsze — przestronne zieleniaki.

Oba punkty są dobrze zaopatrzone i z miejsca zyskały sobie spore grono klientów, zwłaszcza, że „zieleniak” przy Krakowskiej jest nawet otwarty w niedzielę. Ponadto uzyskuje on rekordowe obroty, sięgające nawet do 250 tys. zł miesięcznie, co na pewno jest też zasługą handlowej zapobiegliwości małżeństwa Jasińskich, obsługujących ten punkt.

Zamierzenia WSS idą w tym kierunku, aby zwiększyć ilość podobnych placówek w mieście.

(k-t)

W niezgodzie z paragrafem

AMATOR DRUTU

Przebywający służbowo na terenie naszego przedsiębiorstwa traktorzysta z kółka rolniczego w Wojniczu Jan J. skradł 5 kg drutu o średnicy 3 mm, i usiłował wywieźć go traktorem poza bramę Zakładu.

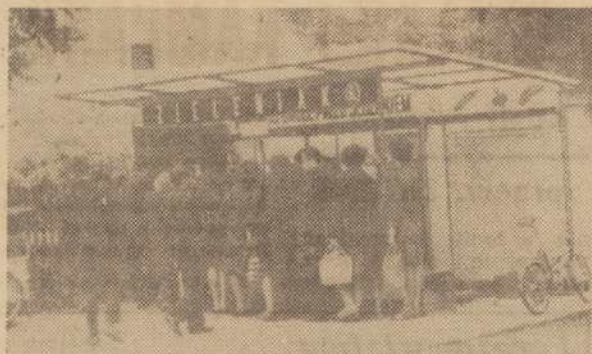
Jednak dzięki czujności pracowników straży przemysłowej kradzież tę udaremniono. Dochodzenia w toku.

... I KĄTOWNIKÓW

Stanisław B. — kierowca, usiłował wywieźć nielegalnie samochodem 16 bm. kątownika, który ukrył pod workami z cementem. Przy przejeździe przez bramę kradzież ta została ujawniona. Sprawa, zatrzymany przez pracowników straży przemysłowej, twierdził, że nie ukradł, lecz ktoś podłożył na samochód kątowniki. Sprawę prowadzi MO.

KRADZIEŻ ŁOŻYSK

W ubiegłym tygodniu pracownik straży przemysłowej zatrzymał w bramie Zbigniewa K. i przeprowadził osobistą rewizję, w wyniku której stwierdzono, że Zbigniew K. usiłował wynieść 8 łożysk kulkowych. W czasie śledztwa stwierdził, że łożyska te znalazł porzucone na złomowisku. Sprawę prowadzi MO. (Sj)



Zieleniak przy ul. Krakowskiej jest obiegany przez tarnowian, co zresztą pokazuje nasze zdjęcie. Trzeba dodać, iż przy nim jest uruchomiona także samoobsługowa sprzedaż preli, których dziennie „idzie” do 500 sztuk.

Zguby

Wiktor Andrzejczak — zgubił bilet miesięczny MPK na trasę „Kaczowski — Azoty”.

Adresat: zakładowa wytwórnia wody sodowej

Było kilka dni upalnych, a wtedy jak wiadomo rośnie pragnienie. Szczególnie na napoje chłodzące. I chociaż z nimi tzn. za oranżadą, lemoniadą, wodą sodową nie przepadam (ich

To się nazywa mycie

smak, receptura, pozostawia tak wiele do życzenia, że nie pocztowałabym takim napojem nawet „najmilszej” przyjaciółki, wtedy jednak dałam się skusić.

Oranżadę kupił w kiosku spożywczym obok Inwestycji kolega. Już spojrzawszy na samą butelkę miałam zastrzeżenia, brak na naklejce daty produkcji (a może napój to stycznio-owy?), niezbyt czysta butelka odbierała apetyt.

Pierwszy tyk oranżady był zarazem ostatnim. Napilałam się bowiem farby, terpentyny, a właściwie jakiejś śmierdzącej mieszaniny. Po oglądnięciu butelki doszliśmy do wniosku, że przechowywana była w niej farba, później trafiła ona (butelka) do zakładowej wytwórni wody sodowej (nie podejrzewałam bowiem aby w wytwórni trzymało w butelkach zamiast wody farbę). A tam się przecież butelki myje. Woda. No tak, ale że po wodzie nie wszystko jednak nadaje się do użytku, tam właśnie nie wiedzieli. Dlatego też zapraszam na szklaneczkę tego niecodziennego napoju, zostało go w butelce jeszcze sporo.

ZT

(nazwisko i imię znane redakcji)
OD REDAKCJI: Butelka wraz z zawartością znajduje się już w redakcji. Zaproszenie podtrzymujemy!

Lipiec i początek sierpnia br. był gorącym okresem dla pracowników spółdzielni mieszkaniowej. W tym czasie oddano członkom Spółdzielni 240 mieszkań w nowo wykończonych blokach przy ulicy Pułaskiego. Tym

W lipcu 240 mieszkań dla spółdzielców „Jaskółki”

razem procedura odbierania mieszkań była trochę inna niż uprzednio. Nowi mieszkańcy odbierali w spółdzielni tylko przydział, zaś klucze oddawali im przedstawiciel wykonawcy, któremu po wizji lokalnej podpisywał lokator protokół zdawczo-odbiorczy z uwzględnieniem wszelkich poprawek i mankamentów.

Na ogół wykonawstwo było dość dobre. Jedynie w bloku nr 1 już po jednej nocy wypiętrzyły się parkiety i brygady TPBO musiały dokonać

bądź częściowych napraw, bądź też całkowitej wymiany posadzek.

Pewne też mankamenty zauważono w instalacjach wodno-kanalizacyjnych i elektrycznych. W dodatku wykonawca instalacji Krakowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Budowlanych niezbyt terminowo wywiązuje się z usunięcia usterek co stwarza wiele niepotrzebnych konfliktowych sytuacji.

Również TPBO nie spieszy się z wykonaniem elewacji w budynkach przy ul. Lelewela 10 i przy Strusinie 3. Elewacja bloku na Strusinie miała być wykonana jeszcze we wrześniu ubiegłego roku, a wykonano ją w czerwcu bieżącego roku, w dodatku wadliwie.

Nadto wykonawcy nie uporządkowali otoczenia przez co nie można tam założyć zieleni.

Także wykonanie elewacji na domu przy ul. Lelewela 10 jak i uporządkowanie otoczenia przeciąga się zbyt długo.

Co na to kierownictwo TPBO?

(ef)

WAŻNE DLA KIEROWCÓW

Szosa jest owszem ładna, ale też i ruchliwa. Nie trudno więc o wypadek, szczególnie gdy brak jest informujących znaków drogowych. Chodzi mi o ulicę Czerwoną i Czerwonych Kłonów, a zwłaszcza zakręt łączący obie te ulice. Brak znaku, który uprzedzałby o zakręcie, tak z jednej jak i drugiej strony ulic może być w przyszłości tragiczny w skutkach.

SKLEPOWE NIEGRZECZNOŚCI

Przy ulicy Wałowej 30 w Tarnowie znajduje się prywatny sklep piekarniczo-cukierniczy. Przyznać trzeba, że dysponuje on smacznym pieczywem. Klientów odstrasza tylko jedno — niekulturalna obsługa. Klótnie, a nawet ordynarne „odzywki” nie są tam rzadkością. Niejeden więc z klientów woli zaopatrzyć się w pieczywo gdzieś indziej, ale być uprzejmie obsłużonym.

Podobnie niesympatyczny personel (zwłaszcza właściciel sklepu), znajduje się w sklepie prywatnym przy ulicy Wałowej, który odciera obuwie, konfekcję damską i męską.

CZYTELNICY „TA”

FONTANNOWE TARAPATY

Jedyna jak dotychczas fontanna w Świerczkowie,

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Nie „wysłała” ona jednak naszym budowniczym, nie zamontowano np. do chwili obecnej oświetlenia. Nie w tym jednak rzecz. Chodzi mi o jej obecny stan i wygląd. Wydaje mi się bowiem, że od czasu do czasu powinna być ona czyszczona, aby wszystkie śmiecie, które wrzucają tam nie tylko dzieci, znalazły się na właściwym miejscu.

ZK

TAM SPRZĄTAĆ ZAKAZANO?

Jest jedno miejsce w Świerczkowie, gdzie sprzątać chyba zakazano. Gdzie ono się znajduje? Jest to od cinek ulicy Czerwonych Kłonów obok stadionu sportowego, aż po stację kolejową, gdzie śmiecie pamiętają jeszcze chyba zimą. Nie jest to co prawda miejsce tak atrakcyjne jak przyzakładowy deptak, ale przecież i tu może być czysto.

NA STRUSINIE — BRAK TABLIC

Wiele jeszcze mankamentów ma osiedle mieszkaniowe

we Strusinie. Mankamentów mniejszych i większych. Do tych pierwszych należy in. brak jakichkolwiek publicznych ogłoszeniowych. Chcąc zapoznać się np. z re-

Czytaj PRASĘ PARTYJNĄ

W lipcowym losowaniu

7 samochodów dla Tarnowa

W ostatnim, lipcowym losowaniu książeczek samochodowych PKO ze 100 wylosowanych samochodów 7 wygrały książeczki oszczędnościowe PKO wystawione w Tarnowie.

„Syreny” 100-4 wygrał posiadacz książeczki PKO nr: 879.809 US, 1.651.263 US, 1.956.606 US, 1.960.526 US oraz 2.179.128 US. „Skoda” 1000 MB wylosowała książeczka nr 949.180 UO, a „Fiata” 125 P — 2.178.707 US.

Właściciele wylosowanych książeczek zawiadomieni zostaną listem poleconym o miejscu i terminie odbioru samochodów. Zawiadomienia wysyłane będą pod adresy podane w PKO.

Wylosowanie premii nie pozbawia prawa udziału w następnym, kwartalnym losowaniu, które odbędzie się 27 października, pod warunkiem pozostawienia wkładu na książeczce PKO.

Postulat przedłużenia linii „2”

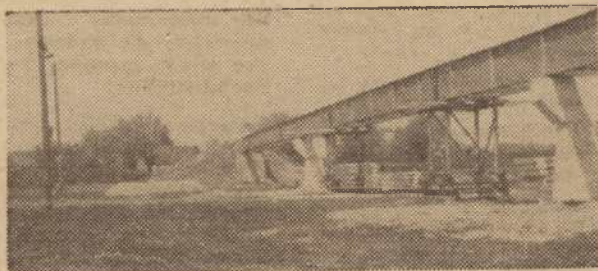
właśnie powstaje kładka do celów komunikacji pieszo — motorowa dla załogi „Azotów”, którą buduje kielecki Przedsiębiorstwo Robót Mostowych.

Do pracy nową kładką

Jej oddanie do eksploatacji nastąpi pod koniec października br. Kładka ma także stanowić ewentualne przejście awaryjne w razie zaistnienia poważnego niebezpieczeństwa, a warii, pożaru itp. Zostanie ona odpowiednio oświetlona. Warto dodać, iż w okolicy przejścia zbudowano już specjalne rondo

nie aż do owej kładki, co też spotkałoby się z dużym zadowoleniem mieszkańców wsi leżących z rzeka. Wydaje się nam, że ta propozycja zostanie wnikliwie rozpatrzona przez dyrekcję MKS, a wspomniana linia doczeka się rychłego przedłużenia.

(kyz)



Konstrukcja stalowej kładki wznoszonej na Białej prawie już gotowa. Foto: A. Wardyga

Brak wody sodowej i odzieży ochronnej

U odlewników ZBAChem

Upał. Słupek rtęci w termometrze nie opada poniżej 30 st. C. Przy takiej temperaturze trudno wysiedzieć za biurkiem, a do tego skupić się i pracować. Jeszcze ci z za biurka nie mogą narzekać ale co mówią ludzie zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji?

Są w naszych Zakładach oddziały gdzie temperatura sięga 50, 60 a nawet 70 st. C.

Kilkadziesiąt metrów za budynkiem inwestycji usytuowany jest wydział odlewni ZBAChem.

W upalne sierpniowe południe idziemy zobaczyć w jakich warunkach pracują zatrudnieni tam ludzie. Duża wysoka hala, z lewej piec, w których topi się żeliwo a na wprost szereg form odlewniczych przy których uwijają się spoceni formierze. Za chwilę nastąpić ma najważniejszy moment pracy odlewników - spust. Piecowi, odlewnicy i formierze w napięciu czekają na moment kiedy piecowy R. Mierzwinski wybijie otwór przez który na rynnę do kadzi spływać będzie surówka. Napięcie sięga zenitu, gdy z przebitego otworu wybucha słup pomarańczowych iskier i pod ciśnieniem wypływa z pieca ognista lawa.

Na skutek wydobywania się tlenku węgla w hali staje się duszno i temperatura otoczenia momentalnie wzrasta. Dla odlewników teraz następuje najcięższa i najbardziej odpowiedzialna praca. Suwnica podnosi 800-kilogramową kadź, z której formierze wlewają surówkę do uprzednio przygotowanych form. Obserwując z daleka skomplikowane czynności formierzy podchodzimy do obsługujących piec W. Kumięgi, J. Skowrona i innych pytając się o warunki pracy na tym wydziale. Skargi sypią się nieprzerwanie, a sprawy najważniejsze to brak azbestowych ubrań ochronnych, formierze zaś nie otrzymują ochronnych beretów. Żalą się również na brak od-

powiedniej ilości wody gazowanej bowiem znajdujące się saturatory często są nieczynne.

Skarżą się pracownicy również na duże zgęszczenie substancji toksycznych (tlenek węgla) chociaż ta sprawa została w części załatwiona — założono mechaniczne wentylatory.

Kończymy wizytę u odlewników wychodząc na zewnątrz budynku gdzie panuje przyjemny „chłód” — 30 st. C.

Mimo ciężkich warunków pracy w lecie, okresu urlopów produkcja przebiega normalnie, zgodnie z planem. Tym bardziej podkreślić więc należy duże poświęcenie załogi w tym ciężkim okresie. (Sj)



NA ZDJĘCIU: w 50-stop niowym upale formierze przygotowują formy na odlew.

Przybliżyli nam postać Wielkiego Polaka

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Goście zapoznali się również z historią i obecną działalnością produkcyjną i pozaprodukcyjną kombinatu. Informację na ten temat przekazał zastępca dyrektora d/s administracyjno-socjalnych Cz. Sulkowski. O działalności Towarzystwa Przyjaciół Związku Radzieckiego na terenie Tarnowa i powiatu mówił przewodniczący Zarządu Powiatowego Towarzystwa Z. Musiał.

Gospodarzem spotkania, na które przybyli przedstawiciele KZ PZPR, Rady Zakładowej, aktywni młodzieżowi, gospodarzy i polityczny kombinatu, działacze TPPR — był przewodniczący Zarządu Zakładowego TPPR K. Lis.

Jadwiga Dzierżyńska przekazała na zakończenie spotkania serdeczne pozdrowienia dla załogi „Azotów”, które reprodukuje na str. 1, prosząc równocześnie o wybaczenie wszystkich potknięć, bo jak na koniec dodała „...czas robi swoje, w Polsce byłam ostatni raz w 1912 roku, i chociaż się staram, mój język polski nie zawsze jest rzeczywście polski...”

Gorącymi życzeniami dobrego zdrowia i długich jeszcze lat życia, wiązankami kwiatów i upominkami zegnali Jadwigę Dzierżyńską i towarzyszące jej osoby uczestnicy spotkania.

ZOFIA KULPA

Gdzie kucharek sześć...

Wprost się nie chce wierzyć, że park obok Zakładowego Domu Kultury został w ostatnim okresie tak mocno zaniedbany. Jeszcze do niedawna należał do najpiękniejszych zakątków naszej dzielnicy. Obecnie nieomal w każdym miejscu widać potamane ławki i stoliki. Park jest zaśmiecony, siatka ogrodzeniowa zniszczona i zarzewiała. Brak też oświetlenia.

Jednym słowem — to już nie żaden park, lecz zwykły zalesiony i dziki teren, do którego nikt nie chce się przynajmniej.

Tuż obok muszli koncertowej z obu stron wmontowane są plansze z napisami „Lato w miesiecie 1969”, a naprzeciw muszli taras Oddziału Usług Pracowniczych, który w okresie upałów jest... nieczynny. W parku nie ma żadnych stałych kiosków ze słodyczami i napojami chłodzącymi. Nie wiemy dlaczego nie prowadzi się sprzedaży lodów itp.

Nie wiemy i zrozumiemy nie możemy, dlaczego w tym parku nie odbywają się żadne imprezy kulturalno-rozrywkowe, szczególnie teraz w lecie. Dlaczego brak jest koncertów z udziałem zasłużonej załadowej orkiestry detej? Czy naprawdę nie da się nic zrobić? Czy rzeczywiście pracownicy ZDK i OUP nie dostrzegli zdnieżałego parku, zaniedbanego i niewykorzystanego? A może kierownictwo obu placówek wreszcie pomyśli co atrakcyjnego zrobić na rzecz mieszkańców i załogi tarnowskiego kombinatu?

Na pewno będzie można w obrębie swych obiektów zaprowadzić przynajmniej porządek.

ROS

„Akcja 200”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nadto z chwilą poniesienia zwiększonych nakładów w wysokości 160 mln zwiększy się wartość produkcji średniej na rok z 392,4 mln zł do 845 milionów złotych to jest przeszło dwukrotnie.

Opierając się na tych wyliczeniach zwróciło się kierownictwo Kombinatu z prośbą o udzielenie odpowiedniej pomocy i poparcia w tym zamierzeniu.

Mimo że ciężar realizacji robót montażowych spoczywać będzie głównie na załodze SOWI, niezbędna jest również pomoc kierownictwa i załóg pozostałych firm wykonawczych — „Mostostalu”, „Elektromontażu”, „Energoaparatury”, „Termoizolacji”, a także generalnego wykonawcy „Chemo-budowy”.

Poważny udział w realizacji zadania spoczywać będzie na załodze Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej w przedterminowym i precyzyjnym wykonywaniu urządzeń. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że załoga i kierownictwo tego Zakładu bardzo poważnie traktują dostawy aparatury dla Półspalania.

Niezależnie od wyścigu z czasem, już w tej chwili przewidywane są duże trudności związane z dostawami wszelkich materiałów, zwłaszcza rur o różnych przekrojach. Z tego względu Dział Zaopatrzenia winien już zmobilizować pracowników do przezwyciężenia tych przeszkód.

Bardzo dużą rolę mają do odegrania także poszczególne pracownice Biura Projektów, zarówno w wykonawstwie dokumentacji uzupełniającej, jak też w zakresie nadzoru i bieżącej koordynacji.

Szczególne duże zadanie zarówno organizacyjny, jak i bezpośredni, w pomocy przy montażu urządzeń ma służba eksploatacyjna Zakładu Półspalania, która przecież wystąpiła z inicjatywą szybkiego zakończenia II jednostki.

„Akcja 200”, bo tak ją nazwano, określając tą cyfrą orientacyjną ilość dni do jej zakończenia, winna zmobilizować i skupić wszystkich pracowników Kombinatu, którzy w jakikolwiek sposób mogą pomóc w jej realizacji. Wszyscy pracują dla Półspalania!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wyborczej i przyszłego programu działania. Kampanię sprawozdawczą - wyborczą w naszej organizacji zakładowej rozpoczynamy 15 sierpnia 1969 r. w środowisku młodzieży pracującej i 10 września w środowisku młodzieży szkolnej.

POCZĄTEK WIELKIEJ KAMPANII

Konferencję zakładową planujemy odbyć 8 listopada 1969 r. z udziałem 80 delegatów i zaproszonych gości.

Musimy sobie uświadomić, że każde zebranie sprawozdawcze - wyborcze koła czy konferencja to rozliczenie się władz z realizacją przyjętych na siebie obowiązków, to ocena realizacji programu i przyjęcia nowych, lepszych zadań na przyszłą kadencję. Wydaje się więc celowe, aby przewodniczący kół wraz z zarządami i całym aktywnym przeanalizowali przyjęty program działania obecnej kadencji i niezwłocznie przystąpili do realizacji zagadnień dotychczas jeszcze nie zrealizowanych. Należy również rozpocząć szeroką dyskusję nad przyszłym programem działania wśród członków ZMS, młodzieży niezorganizowanej, wśród działaczy partyjnych i całej załogi.

Przystępując do zebrania sprawozdawczego - wyborczego musimy pamiętać o odpowiednim ich przygotowaniu i przeprowadzeniu.

W sprawozdaniu jak i w planie działania mocno zaakcentować należy umocnienie i poprawę pracy ideowo-politycznej, organizacyjnej umocnienie ZMS, działalność produkcyjną i techniczną w świetle uchwał II plenum KC PZPR, udział w obchodach 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina i inne kierunki działania wynikające z potrzeb i zainteresowań młodzieży. Pokazać należy również i sprecyzować udział ZMS w rozwiązywaniu życiowych problemów młodzieży.

Bardzo odpowiedzialne zadanie stoi przed całym aktywnym przy ustaleniu i typowaniu młodzieży w skład władz. Wybierać bę-

dziemy ludzi posiadających pełne zaufanie młodzieży i duże doświadczenie, ludzi reprezentujących wysokie walory ideowo-moralne, posiadających osiągnięcia w pracy zawodowej i społeczno-politycznej. Wybierać będziemy ludzi, którzy gwarantować będą pełną realizację programu działania.

POCZĄTEK WIELKIEJ KAMPANII

Dobre przeprowadzenie kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz odpowiedni dobór władz i ambitny program działania to podstawowe warunki dobrej pracy organizacji w przyszłej kadencji. Stoi więc przed całym aktywnym ZMS i całą młodzieżą poważne zadanie, które potraktować musimy z pełną odpowiedzialnością polityczną.

Biorąc pod uwagę pełne zaangażowanie i aktywność naszego aktywu, należy wyrazić przekonanie, że kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacji ZMS przebiegać będzie zgodnie z przyjętym planem. Oczekujemy również pomocy ze strony organizacji partyjnych i kierownictwa administracyjnego.

ADOLF PROSOWICZ



Już po raz szósty państwo ludowe w swej 25-letniej historii otworzyło drogę powrotu do społeczeństwa tym, którzy w przeszłości weszli w kolizję z prawem.

Amnestia, to słowo mieszące w sobie wielką treść, to związane z tym najbardziej ludzkie problemy: praca, dach nad głową, egzystencja pierwszych dni po odzyskaniu wolności, które dadzą odpowiedź na pytanie: jaką drogę życiową obrał zwolniony.

Na spotkanie z tym wszystkim, czego dotyczy amnestia wybrał się też nasz reporter. Złożył wizytę w tarnowskim Sądzie, odwiedził więzienie, był obecny przy tym, jak amnestiowanemu proponowano pracę, rozmawiał z ludźmi, którzy odpowiadają w naszym mieście za całość akcji.

Prace w tym zakresie, siódmego dnia od wejścia w życie aktu Sejmu były w tarnowskim Sądzie Powiatowym na ukończeniu.

— Chcemy je ukończyć na 1 sierpnia, aby w 10 dni zakończyć akcję — opowiada prezes mgr A. Czarnecki. Włączyliśmy w to wszystkich sędziów. Akt amnestii był stosowany w pierwszym rzędzie wobec osób aresztowanych tymczasowo oraz już skazanych prawomocnym wyrokiem, ale bez odbycia kar, ze względu na uchylenie się od tego, lub chorobę, a dopiero potem poddano rozpatrzeniu grzywny i koszty.

Podobne prace prowadzono w zakładzie karnym z udziałem dwóch sędziów sądu wojewódzkiego i prokuratora wojewódzkiego, ale już wobec ludzi odsiadujących

cych prawomocne wyroki. Natomiast w prokuraturze jej funkcjonariusze wobec spraw zawisłych w tym organie, a podlegających amnestii, przygotowywali akta z wnioskami o zastosowanie przez sąd amnestii. Także kolegia orzekające rozstrzygnęły o darowaniu kar za wykroczenia popełnione przed 15 lipca br.

Powrót do uczciwego życia

Prawie co dzień widziano w tarnowskim zakładzie karnym kierownika Wydziału Zatrudnienia Witolda Birulę. Gdy z nim rozmawiałem, wiedział prawie wszystko o swych przyszłych „klientach”, tj. więźniach pochodzących z Tarnowa. Jego lista zawierała 35 nazwisk, oczywiście, że do tego dojdą tarnowianie zwolnieni z innych zakładów, których doliczono się na początku siedmiu. Znów będzie im kierownik Birula po raz nie wiadomo który proponować pracę. Bywało przecież, że przychodzili do niego także przed dostaniem się do więzienia, nie chcieli jednak przyjąć pomocy. Czy teraz zrozumieli swój błąd?

Ale wracamy do tych, którzy opuszczają więzienie.

Rozjechali się już w różne strony Polski. Ci, co mieli daleko do domów, dostawali bilety kredytowe, zdarzało się, że należało niejednego zwolnionego zaopatrzyć w spodnie, koszulę czy marynarkę. Zakład dysponował odzieżą z przydziałów Komitetu Opieki Spo-

łecznej, podobnie zresztą jak i żywnością, którą dostawał każdy opuszczający więzienie.

Każdy zwolniony potrzebujący pomocy może na nią liczyć w pełnym zakresie. Pismo obojętne prezesa RM nakłada obowiązek na zakłady pracy zatrudnienia amnestiowanych, nie będzie można tutaj zasłaniać się żadnymi powodami.

Jak wygląda aktualnie w Tarnowie sytuacja z zatrudnieniem? Wydział Zatrudnienia dysponuje 606 miejscami pracy dla mężczyzn i 405 dla kobiet.

Potrzebują ludzi firmy budowlane, montażowe, przetwórstwo owocowe, „Tamel” czy Zakłady Mechaniczne, te ostatnie złożyły zapewnienie, że przyjmą wszystkich swych byłych pracowników odsiadujących kary więzienia. Amnestiowani będą załatwieni w MRN poza kolejnością.

Wszystko wskazuje na to, że w Tarnowie stworzono idealne warunki do wykonania postanowień aktu o amnestii i każdy ze zwolnionych ma szansę pełnego powrotu do społeczeństwa.

Zygmunt KOPER

O turystyce — sentymentalnie

Każde hobby ma swoje etapy rozwoju. Także turystyka.

Zazwyczaj spotykamy się z nią po raz pierwszy w szkole — na wagarach. Żyłka poznawania najbliższych okolic miasta jest wówczas naturalnie sprzężona z chęcią ukrycia się przed bystrym okiem znajomych, rodziców, nauczycieli.

Potem, kiedy wraz z kolegami z jednej klasy wyruszymy w wakacje, na szlaki z prawdziwym plecakiem na ramionach — zaczyna się najcięższy okres: bicia rekordów. Żyłka sportowa

pnienia. Kiedy repertuar się wyczerpie — zaczynamy od początku.

Okres silnego zakażenia rajdowego, w zależności od wytrzymałości psychicznej i fizycznej danego osobnika, trwa od kilku do kilkunastu lat. Są tacy, co z tego nie wychodzą. Ale to przypadki skrajne. Osobiście znam doskonałe lekarstwo na infekcję rajdową, lekarstwo bardzo popularne i często stosowane przez wielu rajdowiczów. Jest nim własna, rajdowa dziewczyna. Jeśli ją znajdziemy, jesteśmy uratowani.

Najpierw były wagary...

i ambicja są bezlitosnymi motorami, które sprawiają, że ramie w ramie z towarzyszami niedoli gnamy na oślep ścieżkami w górę i w dół nastawiając jedynie ostry naszemu spojrzeniu na kolory znaków migających z obu stron z szybkością błyskawicy. Z tego czasu niewiele też pozostaje wspomnień związanych z pięknem przebywanych okolic, natomiast raz na zawsze zapisany jest w naszej pamięci dzień, kiedy odcinek trasy z Rabki do Krościenka przez Turbacz i Luban przebyliśmy w rekordowym czasie ośmiu godzin.

W fazie bardziej dojrzałej „okresu rekordów” czynnik szybkości zastąpiony zostaje czynnikiem ilości punktów GOT. Niepostrzeżenie wkraczamy w fazę rajdów, co jest dowodem, że w turystykę „wpadliśmy” ostatecznie i nieodwołalnie, i nic nas już od niej nie uratuje. Znajdujemy w tym okresie stałych przyjaciół — towarzyszy wędrówek, na każdym kolejnym rajdzie coraz częściej wrzeszczymy na widok nadchodzącej grupy sakramentalne „cześć, starzy!”. Zaopatrujemy się w kocher, śpiewnik i gitarę. Pichcimy bez końca zupki i odgrzewamy konserwy, systematycznie pogarszając stan naszych organów trawiennych przez brak jarzyn w turystycznym menu, a następnie wyłożeni brzuchem do słońca lub ogniska, spleceni ramionami z innymi — odśpiewujemy wszystkie rajdowe piosenki, aż do zupełnego ochry-

wani. Nagle nad gwar rajdowych ognisk zaczynamy przedkładać ciszę zagubionych, dzikich dolin, do których nie wiodą znakowane ścieżki, intymność samotnego namiotu i własnego małego gospodarstwa we dwójkę. Dziewczyna uczy nas dostrzegać drobne, piękne rzeczy — kwiatek rosnący obok namiotu, śpiew ptaka, urok zachodów i wschodów słońca, radość deszczu i wiatru. Czasem pod samotny namiot podejdzie o świcie sarna, wygrzebiując z misek kochera resztki kolacji.

A potem... potem przez kilka lat, w rytm kołysanego wózka i w akompaniamencie wrzasku waszego pierworodnego owocu turystyki we dwoje, obiecujemy sobie solennie powrócić w tę górską samotność, jak najszybciej. Maj strujemy zmyślne nosidło na plecy, usprawniamy turystyczny sprzęt — i z lekkim westchnieniem do czasów, kiedy ciężar na plecach był nieco mniejszy, wyruszamy na nowo ścieżką w znajomy zapach lasów, strumieni, słońca, deszczu.

Może mniej beztroscy, ale dostrzegający teraz wszystko bardziej ostro. Całe piękno życia.

I jego niezmienny, mądry rytm.

(elka)



Staraniem Rady Zakładowej i Zarządu Kombi-

natu ZMS zorganizowano obóz wędrowny dla młodzieży Zespołu Szkół Zawodowych. W sumie uczestniczyło w nim 17 osób. 14-dniową wędrówkę rozpoczynaliśmy w Świeradowie Zdroju, a kończyliśmy w Bystrzycy Kłodzkiej. Tak więc mieliśmy okazję poznać Karkonoszy, Gór Wałbrzyskich, Gór Stołowych i Kotliny Kłodzkiej. Zwiedziliśmy wiele atrakcyjnych miejscowości poznając ich historię i zabytki świadczące o polskości tych ziem. Jedną z najeckawszych był Karpacz z przywiezioną ze Skandynawii świątynią Wang.

MŁODZIEŻOWE WĘDRÓWKI

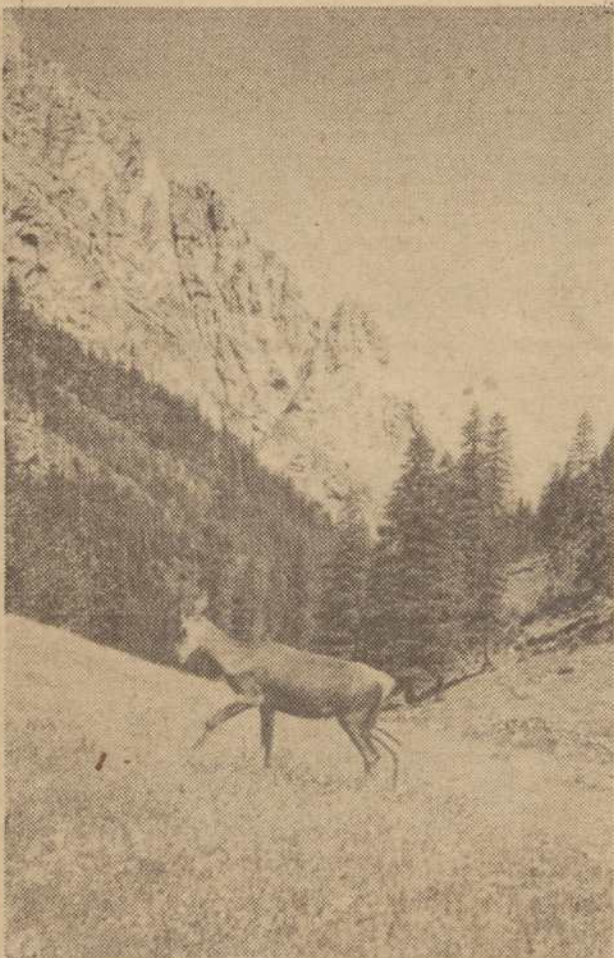
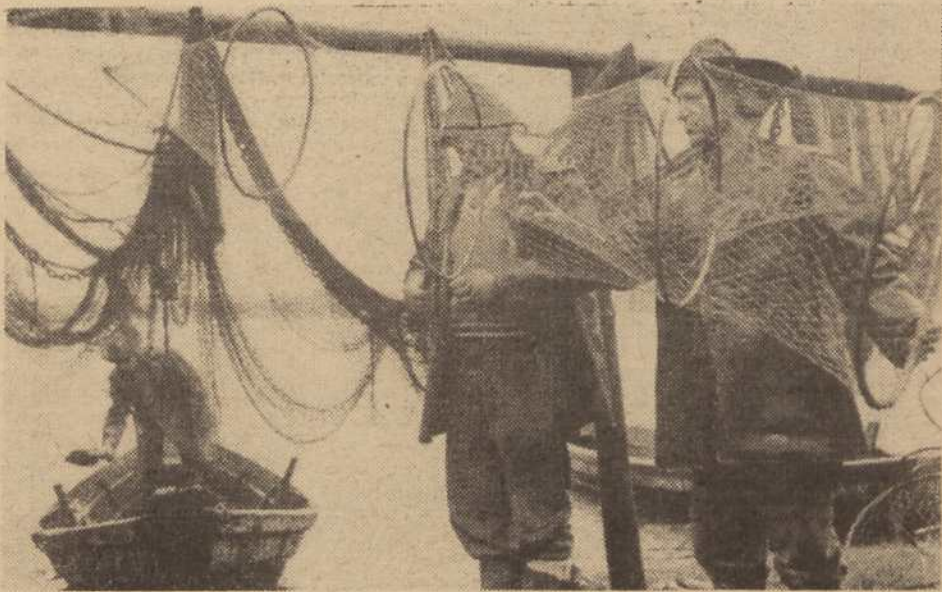
Srebrna Góra to miejscowość leżąca na przełęczy Srebrnej, a w niej szereg fortów i umocnień zbudowanych przez Prusaków. Jest to jedyna twierdza na Śląsku, która oparła się atakom wojsk Napoleona. Kudowa-Zdrój, Kar-

pacz, Szklarska Poręba, Duszniki — to miejscowości wczasowe będące do-

Nasze piękne jeziora mają inne, oblicze dla turystów, inne dla tych, którzy przemierzają je łódkami w codziennej, ciężkiej pracy.

Na zdjęciu: rybacy nad jeziorem Szlag.

Fot. CAF



W Tatrach...

Foto: CAF

WYCIECZKI BLIŻSZE

● Łomnica — Piwniczna-Zdrój — Kicz — Łomnica (czas trwania 3—4 godz. spacerem) — bez znaków.

Z Domu Wczasowego ZA szosą do mostu drogowego na Popradzie w Piwnicznej. Dalej na prawo, naprzeciw Popradu do następnego mostku przy stacji PKP Piwniczna-Zdrój. Stąd znowu w prawo, w górę drogą dość uciążliwą, lecz niedługą. Przechodzimy pod linią elektryczną prowadzącą na szczyt Kiczarza

złotymi przez Parchowatkę (3 1/2 — 4 godz.) i szlak ze znakami niebieskimi przez polanę Groń i Skotarę (około 3,5 godz.). Oba szlaki są dobrze znakowane i nie ma obawy zabłądzenia. Szlak złoty jest łagodniejszy, ale dłuższy, natomiast szlak niebieski — krótszy lecz ma jeden odcinek stromy. Ładną wycieczką całodzienną będzie dojście do Łabowskiej żółtym, a powrót niebieskim szlakiem. Wycieczkę tę można skrócić o około 1,5 godz., jeżeli dojedziemy samochodem do Łomnicy Górnej, tj. do miejsca, gdzie rozchodzą się znaki żółte i niebieskie.

SZLAKAMI TURYSTYCZNYMI Z ŁOMNICY

do przekaźnika telewizyjnego i idąc dalej dochodzimy do kapliczki malowanej na biało. Stąd piękny widok na Piwniczną i dolinę Popradu w kierunku północnym. Idziemy dalej drogą początkowo obniżającą się i wchodzącą pomiędzy zabudowania, a następnie wznoszącą się na grzbiet przełęczy. Jeszcze kilka kroków i oglądamy panoramę Łomnicy od kościoła w górę. Ścieżką schodzimy wprost w dół do drogi prowadzącej przez Łomnicę w rejonie domów kolonijnych. Tą drogą wracamy do Domu Wczasowego.

● Łomnica — Kiczar (3—4 godz.) — bez znaków.

Z Domu Wczasowego, patrząc w kierunku wsi Łomnica, kierujemy się bez znaków drogą połą w górę, w lewo wskos. Po osiągnięciu pierwszego zbocza — ścieżkami w kierunku szczytu i widocznej z daleka wieży triangulacyjnej, mijamy zabudowania i wkrótce wchodzimy w las z gęstym poszyciem. Bez żadnego kłopotu znajdujemy ścieżkę do wierzchołka wieży, przy której jest zbudowany przekaźnik telewizyjny.

WYCIECZKI DALSZE

● Łomnica — Hala Łabowska

Z Domu Wczasowego ZA na Halę Łabowską prowadzą dwa szlaki turystyczne: szlak ze znakami

Szlaki turystyczne, o których tu piszemy znajdzie czytelnik na mapie szkicowej opracowanej przez Oddział Zakładowy PTTK dla Domu Wczasowego w Łomnicy.

● Łomnica — Hala Pisana (3—3,5 godz. z Piwnicznej)

Z Łomnicy udajemy się jakimkolwiek środkiem lokomocji do stacji PKP Piwniczna-Zdrój. Stąd ze znakami żółtymi przechodzimy most na Popradzie i skręcamy w kierunku Łazienek. Od Łazienek skręcamy w prawo na grzbiet oddzielający dolinę Łomnicy po prawej od doliny, w której leży wieś Koku-szka. Tym grzbietem mijamy osiedle Jastrząbki i osią-gamy Groń (865 m). Z Gronia droga lekko obniża się aby zaraz potem wzniesie się ku górze. Tak dochodzimy do głównego grzbietu ciągnącego się od Rytra przez Pisaną Halę, Łabowską Halę na Runek i dalej w kierunku Krynicy przez Jaworzynę. Grzbietem tym prowadzi główny szlak beskidzki z czerwonymi znakami, którym skręcamy w prawo i za 10 minut jesteśmy na Pisanej Hali. Tutaj nie ma schroniska i wybierając się należy zabrać ze sobą coś do jedzenia i picia.

Z Pisanej Hali rozciąga się piękny widok na pasmo Radziejowej w kierunku zachodnim oraz Eliaszkówkę w kierunku pld.-zachodnim. Oba szczyty łatwo poznać po wieżach triangulacyjnych.

S. K.

600 dzieci na II turnusie wypoczynku

Atrakcyjny program wakacyjnego

Gwarem rozbawionych dziewcząt i chłopców rozbrzmiewają ośrodki kolonijne naszego kombinatu, zlokalizowane w różnych częściach kraju: Koszalinie, Suchej, Zmigrodzie i Czchowie. W II turnusie zażywa zasłużonego wypoczynku wakacyjnego 600 dzieci pracowników tarnowskich „Azotów”.

Ośrodki otrzymały świetne wyposażenie i zostały nadzwyczaj solidnie przygotowane do sezonu. Opiekę nad setkami kolonistów sprawuje wysoko kwalifikowany personel pedagogiczny. Gdy do tego doda się niemała stawkę żywieniową i atrakcyjny program pobytu na koloniach, to możemy być całkiem spokojni o swoje pociechy. Warto zaznaczyć, iż dzieci z I turnusu w Koszalinie przybyły średnio na wadze o 2,5 kg. Można było mieć pretensje tylko do... aury, ale sierpień powinien odrobić zaległości swego poprzednika.

Uzyskaliśmy nieco informacji z poszczególnych ośrodków kolonijnych, z którymi zapoznamy naszych Czytelników.

Zaczynamy od Koszalina, gdzie w doskonałych warunkach biwakują nad Bałtykiem 120 dzieci. Mieszkają one w 6 dużych namiotach, z prawdziwymi podłogami, a więc o przeżyciu nie ma mowy. Dwa namioty służą za świetlicę, wyposażoną w telewizor i radio, nadto kolonisti dysponują własnym autokarem, którym przemierzają wzdłuż i wszerz nasze Wybrzeże. Ośrodkiem kieruje energiczne małżeństwo Halina i

Idzi Tykowie, biwakiem zarządza już nie pierwszy raz, ogromnie lubiany przez młodzież, inżynier Władysław Wołak, a dzielnie sekunduje im Zbigniew Wojdyło — ratownik i elektryk. Poświęceniu i wysiłkowi tych ludzi nasze pociechy zawdzięczają przyjemny pobyt wakacyjny w nadmorskim Koszalinie.

Wesoło mija czas na kolonii w Suchej — i tam dzieciaki dzielą czas na zabawy, gry sportowe i wycieczki, m. in. do Krynicy i Zakopanego. Mają one dobrego przyjaciela i opiekuna w osobie kierowniczki ośrodka Marii Saletnik, której to w imieniu całej załogi kombinatu, należy złożyć serdeczne gratulacje i podziękowania za 10 lat pracy na tym stanowisku oraz wyrazić życzenie, aby nadal towarzyszyła dzieciom pracowników naszych Zakładów podczas wakacji. Ten Jej jubileusz to efekt ogromnego poświęcenia, wyrzeczenia się własnego wypoczynku, za co właśnie Maria Saletnik zasługuje

na duże uznanie ze strony nas wszystkich.

Na brak emocji nie mogą narzekać również uczestnicy kolonii w Zmigrodzie, którego najbliższej okolicy leży wiele miej-

ki przygotowanie tegorocznej akcji kolonijnej. Dla wielu z nich nie pora jeszcze na urlop, bo na ten zasługują dopiero po wakacjach. Należy do nich niewątpliwie kierownik dzia-

scowości znanych z bitew z okupantem.

Dzieci ze Zmigrodu były na wycieczce w zaprzyjaźnionej Czechosłowacji oraz mogą brać udział w wyjazdach do Krynicy i Zakopanego.

W Czchowie znajduje się obecnie obóz młodzieżowy. W obu tych miejscowościach kadra wychowawcza dokłada wszelkich starań, aby i stamtąd dzieci wychodziły pełne wakacyjnych wrażeń.

Nadto 38-osobowa grupa dzieci naszych pracowników przebywa w ramach wymiany w ośrodku chorzowskich „Azotów” w Żelaznej koło Kłodzka, zaś mali goście z bratnich zakładów spędzą wakacje w Suchej. W lipcu trwały ponadto w naszej dzielnicy półkolonie.

Razem w obu turnusach skorzysta z pobytu na koloniach 1500 dziewcząt i chłopców, na wypoczynek których wydatkuje się prawie 2,3 mln zł.

Nie można też zapomnieć o całym sztabie ludzi, którzy wzięli na swe bar-

ły administracyjno-socjalnego Mieczysław Bryła. Jego zmysłowi organizacyjnemu cała akcja może zawdzięczać niejedną sukces. Na końcowy wynik przedsięwzięcia solidnie pracowali również i tacy pracownicy, jak: Maria Żmuda, Wacław Gutwiński, Stanisław Krzoz, Stanisław Janicki, Władysław Solak, Stefan Piekarski, Tadeusz Kwater, Józef Nałęcz, Wit Gdowski, Józef Pabian i inni.

Tegoroczni kolonisti nie mogą zawdzięczać ludziom z wydziałów i zakładów współpracujących z organizatorami akcji letniej. Trzeba tu wymienić, m. in.: mgr inż. Mariana Jurkiewicza, Józefa Rzepkę, Edwarda Wszolkę, inż. Tadeusza Białasę, mgr inż. Józefa Pawłusa, Kazimierza Gnata.

Wszystkim im serdecznie dziękujemy w imieniu rodziców setek dziewcząt i chłopców spędzających tegoroczne wakacje w zakładach ośrodków kolonijnych.

(Zyk)

Wywiad z zastępcą dyrektora

mgr Cz. Sułkowski

Sezon wczasowy w pełni!

Sezon wczasowy i kolonijny w całej pełni. W zakładowych ośrodkach wypoczynkowych ruch, wesoły gwar dzieci i pracowników korzystających z dwutygodniowego wypoczynku. Obecnie wypoczywa 600 osób, niezależnie od tego około 150 korzysta w ośrodkach z samego tylko wyżywienia.

Na temat aktualnej sytuacji wczasowo-kolonijnej rozmawiamy z zastępcą dyrektora d/s administracyjno-socjalnych mgr CZESŁAWEM SUŁKOWSKIM.

— Pisaliśmy już na łamach naszej gazety o trwających przygotowaniach do akcji wczasowej, o trudnościach organizacyjnych. Ciekawi nas, jak pan dyrektor ocenia okres przygotowań i przebieg wczasów?

— Okres przygotowań w br. był pracowity, wymagał poświęcenia się ludzi, którzy w ośrodkach wiele zrobili dla podniesienia standardu. Obecnie tak w Krynicy, jak i w Rożnowie wczasowicz zastaje domek już całkowicie przygotowany do użytkowania, w ubiegłym roku tego nie było. W czasie przeprowadzonych ostatnio wizytacji ośrodków wczasowych przez przedstawicieli dyrekcji, KZ PZPR i RZ stwierdzono, że wypoczywający nie mają krytycznych uwag, a stosunek do nich kierownictwa ośrodków i personelu jest prawidłowy.

W każdym roku staramy się unowocześniać nasze ośrodki. Obecnie największy kłopot mamy w „Uroczysku” z zapewnieniem wystarczającej ilości wody. Wysłano już ekipę pracowników, którzy przystąpili do wykonania za pasowej, awaryjnej studni.

— Ciekawi nas sprawa wykorzystania przez pracowników naszego przedsiębiorstwa domu wypoczynkowego „Jaskółka” w Zakopanem. Często się słyszy, że tylko nieliczne procent pracowników może znaleźć tam miejsce.

Z tym twierdzeniem całkowicie się zgadzam, bowiem — biorąc pod uwagę ogólne zapotrzebowanie załogi na wczasowy nad morzem — przedsiębiorstwo nasze zawarło umowę z Biurem Turystyki „Sport-Tourist”, na podstawie której Zakłady odstąpiły pewną ilość miejsc w naszych domach wypoczynkowych na rzecz turystów zagranicznych i krajowych. W zamian za to kilkadziesiąt osób korzysta z wypoczynku nad morzem Czarnym w Bułgarii i nad Bałtykiem w Jelitowie. Ponadto w ramach tzw. koordynacji my odstępujemy w sezonie kilka miejsc w Zakopanem na rzecz Zjednoczenia, Miństwa i ZZChem.

— A jak przebiegają kolonie?

— Z tego rodzaju wypoczynkiem najmłodszych nie mamy właściwie kłopotów. Mimo że w lipcu aura nie dopisała to jednak samopoczucie wszystkich dzieci było bardzo dobre. Najlepiej czuły się one w Suchej, gdzie kolonia znajduje się w nowo wybudowanej szkole, a warunki wypoczynku są doskonałe. Wydało mi się, że dzieci przebywające obecnie na koloniach będą również zadowolone i wróca do pełni sił do szkolnych zajęć.

Rozmawiał: J. Szym.

W. F.

Gdy skwar leje się z nieba

Wyruszyliśmy we wtorek 29 lipca o godzinie siódmej rano. Mieliliśmy do przebycia szmat drogi. Najpierw do Czchowa na stały obóz młodzieży z Technikum i Szkoły Przyzakładowej naszego kombinatu, potem nad Rożnow do „Uroczyska”.

Po porannym zachmurzeniu niebo się wkrótce oczyściło, było pogodnie i wiał lekki wiaterek. Jechaliśmy krótszą drogą przez Melsztyn. Tą drogą — a właściwie wtedy

zanki na kapustą na obiad i budyn ze smietaną na podwieczorek.

— Najważniejsze, że jak dotąd pogoda nam dopisuje i większość czasu spędzamy na powietrzu — skonkludował na zakończenie.

Istotnie, kąpielom w czchowskim jeziorze i wycieczkom poświęcają każde przedpołudnie.

Chłopców i dziewcząt jest na obozie 90 a wychowawców wraz z kierownictwem jest tylko czterech. Stanowczo zbyt mało jak na tak dużą grupę. Młodzi są bardzo żywi, wesośli, skłonni do dowcipów, psikusów i bra-

Z WIZYTĄ U WCZASOWICZÓW

całkiem inną, bo pełną wybojów i wyrw, nieutwardzoną, w maju 1945 roku jako harcerz I Drużyny im. Zawiszy Czarnego w Tarnowie maszerowałem „perpedesem” 28 kilometrów do Melsztyna, rodzinnej miejscowości naszego patrona.

Nie jechałem tedy od owego pierwszego roku wolności. Teraz samochód bezgłośnie mknął gładką wyasfaltowaną drogą, znikły gdzieś w minionych latach strzechy, pochyłe drewniane domy, studzienne żurawie. Dosłownie w każdej wiosce wiele nowo zbudowanych, w większości murowanych domów. Niektóre budynki mają wielkość kamieniczek. Sporo jest po drodze przytulnych restauracji — barów z widokiem na malowniczą dolinę Dunajca, którego brzegiem zdążamy do Czchowa.

POGODA DOPISUJE...

W Czchowie skręcamy na ulicę Szkolną gdzieś między siódma a ósma. Jest koło godziny dziewiętej, młodzież już wyszła na wycieczkę na górę Machulec. W głębi przedsiionka dyżurują sympatyczne dziewczęta Marysia Fuzon i Jadzia Nikodem. Mimo że musiały zostać nie straciły humoru, są pełne werry i życia. Wpisujemy się do książki a za chwilę pojawia się kierownik obozu Adam Misiaszek. Oglądamy klase, którą zmieniono w sypialnię. Zastajemy w niej Janka Wadasa z SZS również dyżurnego. Porządek na sali wzorowy, białe łóżka załane po wojskowemu. Jarek Wadas bardzo sobie chwali obóz, jedzenie, to jest zasługą kierownictwa i kucharki pani Pelagii Styś, która gotuje bardzo smacznie i ściśle przestrzega zasad higieny. Smakowicie wspominał poniedziałkowe ła-

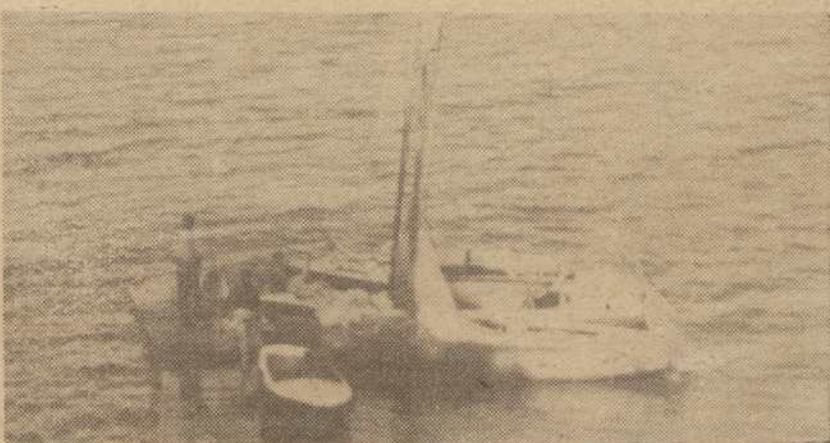
wury — trzeba na nich uważać, wychowawcy są przepracowani i niewyspani. Kładą się spać późną nocą a pobudka jest o 7. Toteż część obowiązków, chcąc nie chcąc, musieli przerzucić na barki trzyosobowego samorządu obozu, którego przewodniczącą jest Maria Łabaj, a członkami Zbigniew Kordela i Renata Mularz.

Nie najlepiej, niestety, spisuje się Komisja Młodzieżowa Rady Zakładowej, która ułożyła program pogadanek społeczno-politycznych. W czwartym dniu po przyjeździe miał ktoś z kombinatu wygłosić prelekcję o 40-leciu Zakładów, ale nikt nie przybył. Kierownik wraz z samorządem nawiązał kontakty z Komitetem Powiatowym PZPR w Brzesku a rezultatem porozumienia było bardzo sympatyczne spotkanie z emerytowanym nauczycielem Józefem Kądziałą, który przedstawił młodemu historii Czchowa i omówił dorobek miejscowości w okresie 25 lat. Bardzo się młodzieży spodobały zaangażowanie, żarliwość i znajomość przedmiotu, o którym mówił. Spotkanie odbyło się pod basztą z XII wieku.

NIE MA CZASU NA NUDE

Zorganizowali młodzi spartakiadę obozową, odbyły się rozgrywki w piłkę siatkową i bieg na 60 metrów. W programie figuruje jeszcze bieg na 100 metrów i pływanie — wszystko to w ramach zdobywania Sportowej Odznaki 25-lecia.

Nie mają więc uczestnicy obozu czasu na nudę a wolne półtorej godziny po obiedzie wykorzystują na drzemkę. Jeden dzień poświęcili czynom społecznym i uporządkowali otoczenie szkoły.



Pecztówka z urlopu

PANIE REDAKTORZE!

Bison bonasus, czyli żubr, jest słusznie nazywany królem puszczy, raz dlatego, że rodowodem sięga pleistocenu, po wtóre — bowiem już w XI wieku występował tylko na terenach wielkich kompleksów leśnych, a ponieważ te skurczyły się bardzo, więc obecnie w stanie wolnym żubry żyją w naszym kraju w Puszczy Białowieskiej i Niepołomickiej.

Wielki, płowo-brunatny, osiągający wagę tysiąca kilogramów, wysoki na 180 cm, długi na 2,80 m, z charakterystycznym garbem zwalnym kłębem i sierścią biegnącą od pyska do przedpiersia, czyli tzw. „brodą” przemierza puszcę jak za dawnych lat.

Przyszedł jednak ciężyć czas na żubra i na inną zwierzynę. W okresie I wojny światowej wyniszczono lasy,

daniele, sarny, a ostatni żubr padł w 1919 r.

Dzięki uporowi, jaki wykazali polscy naukowcy, w roku 1929 sprowadzono do Białowieży żubry, losie, jelenie i rozpoczęto hodowlę. Do II wojny światowej powstał zastrzeżony Park Narodowy, licznych rezerwatów, wprowadzono racjonalną gospodarkę leśną. Wojna nie ominęła ani puszczy ani zwierzyny, a bynajmniej ludzi. W Białowieży i puszczy liczne pomniki walki i męczeństwa przypominają o barbarzyństwie okupanta. Tu gdzie niedawno Goering polował na zwierzynę, jego podwładni polowali na ludzi. Straty były ogromne. Dwadzieścia pięć lat trzeba było odrabiać kilkuletnią okupację.

Dziś Białowieża jest uroczym zakątkiem kraju, wabiącym dziesiątki tysięcy turystów dojeżdżających asfaltowymi szosami. Puszcza Białowieska rozciągająca się na obszarze 1250 km kw. składa się z trzech kompleksów: puszczy Świsłockiej, Ładzkiej i Białowieskiej.

Białowieski Park Narodowy, jeden z dziesięciu w kraju, powstał przed wojną, ale prawie usankcjonowano jego istnienie w 1947 r., a w nim wiele pomników przyrody i dążenie do autentycznych warunków puszczy.

Żubrów mamy już blisko 160, w tym od 1952 r. większość żyje na wolności. Turysta powinien zwiedzić muzeum przyrodniczo-leśne i muzeum kultury białowieskiej, a nade wszystko odetchnąć świeżym i czystym powietrzem.

A. SZYMKIEWICZ

P.S.

Nazwa Białowieży nie została definitywnie odcyfrowana. Jedni twierdzą, że pochodzi od białej wieży, inni, że od białej Jaćwieży (Jaćwingów).

Coraz trudniej w Zakładzie Transportu Kolejowego

Zakład Transportu Kolejowego nie od dziś boryka się z poważnymi trudnościami, które wręcz paraliżują jego pracę. Trudności te nie rozwiązywane systematycznie lecz tylko doraźnie „łatanie”, z roku na rok narastają.

Najtrudniejsza sprawa to nie nowelizowanie od 1954 roku ustawy o bezpieczeństwie i higienie pracy przy obsłudze kolei w zakładowych bocznicach (dziennik ustaw Nr 38/54 poz. 167). Podczas gdy ustawy dotyczące PKP ulegają systematycznej nowelizacji — zaostreniu lub

drużyny, łączy wagony, przekłada rozjazdy, zabezpiecza przejazdy. Wobec braku jednego przetokowe

Drużyna manewrowa winna się składać z maszynisty, jego pomocnika, nastawiaacza i przetokowych. Ze względu na trudności drużyny pracują bez jednego nastawiaacza, co opóźnia pracę, zwłaszcza przy tak długich składach, jak ten na zdjęciu.

Foto: J. Iwański



rozluźnieniu przepisów, biorąc pod uwagę gwałtowne przemiany jakie dokonują, ustawa dotycząca przedsiębiorstw dostosowana do stanu sprzed 15 lat hamuje prace transportu kolejowego. Od tego czasu np. tabor kolejowy i sieć szynowa Zakładów Azotowych w Tarnowie

wzrosły ponad 10 razy i przy przetoku 800 wagonów na dobę są już nie bocznicą lecz stacją ponad pierwszej klasy. Nadto w ustawie tej istnieje szereg luk, szereg sformułowań jest nieprecyzyjnych czy wprost sprzecznych.

Sprawa nowelizacji poruszana jest już od 1964 roku i jak dotąd bez żadnego skutku. Najwyższy czas przed wielkimi zadaniami jakie postawiło przed przemysłem II Plenum KC PZPR, rozstrzygnąć i ten problem.

BRAKI KADROWE

Dalszą sprawą możliwą już do załatwienia na zakładowym podwórku są braki kadrowe transportu. W chwili obecnej do pełnego stanu zatrudnienia brak jest w Zakładzie 14 pracowników fizycznych. Z tego też względu drużyny manewrowe pracują w niepełnym komplecie zamiast 5 to 4 osobowym. Brak jest w każdej z nich jednego przetokowego, który jest okiem i uchem

go znacznie zmalała szybkość manewrów i odwrotnie proporcjonalnie wzrosło zagrożenie pracy drużyn.

O sprawie tej pisaliśmy już przed kilku miesiącami. Zamiast jednak poprawy następuje dalsze pogorszenie sytuacji. Czy dział kadr rzeczywiście nie może energiczniej podziałać i znaleźć wreszcie 14 pracowników dla trans

portu? Sprawę tym bardziej należy rozwiązać, że duża liczba chorych (codziennie 17—18) robotników jeszcze bardziej uszczupla załogę.

TRUDNOŚCI WYŁADUNKOWE

Problem domagający się też jak najszybszego roz-

REMONTY — WĄSKIE GARDŁO

Wąskim gardłem stały się też remonty Zakładu Transportu Kolejowego podległe Głównemu Mechanikowi. Dość powiedzieć, że na 602 cysterny jakie posiada Kombinat aż ponad 100 oczekuje na remont — niektóre aż od marca.

Mając uwięzione 20 proc. taboru kolejowego musimy pożyczyc cysterny od Zjednoczenia Płacąc 50 zł za dobę podczas gdy przy szybkim remoncie moglibyśmy na ich wypożyczeniu zarobić.

W remoncie więzione są nie tylko cysterny, ale również 29 wagonów. Z braku samowyladowczych talbotów (9 w remoncie) sól dla analizy rtęciowej przywożoną wagonami PKP trzeba wyladowywać ręcznie co dodatkowo podwyższa koszty produkcji.

Za ten stan rzeczy trudno w całości winić remonty. Być może, że lepsza organizacja i wykorzystanie czasu pracy nieco poprawiłyby sytuację. Ale zasadniczo poprawić ją można chyba tylko przez wzrost zatrudnienia.

Te sygnały winny zwrócić uwagę na niepokojące narastanie problemów w Zakładzie Transportu Kolejowego. Problemów, które należy rozwiązać aby nie zacięsnęły zbyt już „wąskiego gardła” w kombinacie.

W. F.

Dziękujemy...

...za pozdrowienia, które przesyłali nam:

Tadeusz Chmielewski z Wczasów w Niechorzy, Bolesław Król z nad morza,

kierownictwo oraz zawodnicy z obozu reprezentacji województwa krakowskiego w piłce ręcznej w Zakopanem, koloniści przebywający na wypoczynku w Czchowie,

Kazimierz Abratowski z kursu muzycznego dla nauczycieli w Krakowie,

zespół muzyczny „Leliwa” klubu „Syrena” z pobytu na Warmii i Mazurach w ramach „Młodzieżowego lipca muzycznego 69”,

uczestnicy obozu żeglarskiego YC „Azoty” PTTK z rejsu po Wielkich Jeziorach Mazurskich,

zawodnicy drużyny Unii Ib wraz z trenerem z obozu piłkarskiego w Brzesku.

Z ukosa

Letni spacer

Przyjemnie jest latem wędrować ulicami miasta, podziwiając piękno jego zabytków, rosnące nowe osiedla mieszkaniowe i obiekty przemysłowe. Lecz taki spacer może nierzadko doprowadzić człowieka do szewskiej pasji, bo dużo jeszcze widzi się różnych niedociągnięć, usterek czy zwykłej ludzkiej nieuczuciwości.

Siedem kilka dni temu obok poczekalni autobusowej w Tarnowie i ujrzałem kończącą się w jej drzwiach kolejkę. Wszedłem do środka ciekaw co też spowodowało, że „ludzi wąż” rozciągał się aż przez długość obu pomieszczeń. Funkcjonowała jedna kasa i to podczas największego nasilenia urlopowych wyjazdów. Tak nie powinno działać się w tarnowskim PKS, znanym skądinąd z właściwego stosunku do pasażera.

Latem dosyć często bywamy na bazarze. Ma go również nasza dzielnica, tylko, że dzieją się tam dziwne rzeczy. Po prostu sprzedawcy oferują towar gorszy i droższy niż na śródmiejskim „Burku”. Na zwracane uwagi odpowiadają ponoć, że gdyby klienci jeździli do Tarnowa to musieliby płacić za... bilet autobusowy. Swoista to argumentacja, która wymaga rychłej kontroli odpowiednich organów. Jest to konieczne i dlatego, gdyż owi pomysłodawcy sprzedawcy handlują też na „Burku”, ale dorodnym towarem i ceny są jak należy.

Aby nie przedłużać tego letniego spaceru, który — wbrew mej woli — nie skończy się w pogodnym nastroju, jeszcze tylko o jednym „kwiatulusku”. Stoi on sobie w świerczkowskim parku i zwięź się szaletem, ale to co można ujrzyć w jego wnętrzu przekracza wszelkie pojęcia o higienie i porządku. Ciemno, roje much, czuć fetor i nie wiadomo na co można wejść. Chyba wystarczy?! Szaleć w tym miejscu jest potrzebny, ale trzeba doprowadzić go do porządku lub zamknąć. ARGUS

„Regionalna” zaprasza

Już w progu uderza estetyka wnętrza, idealna czystość — potem okazuje się, że w restauracji można dobrze i smacznie zjeść, uprzejmie być obsłużonym, a nawet usłyszeć: „smacznego”, co nie jest takim znów powszechnym zjawiskiem.

Naszemu Czytelnikom, którzy kiedyś znajdą się w przejeździe przez Wojnicz, radzimy właśnie odwiedzić w tym miasteczku bar — kawiarnię o nazwie „Regionalna”, bo to do niej odnoszą się te pochwały. Restaurację prowadzi agent p. Marian Skuraś — szef, kelner i zaopatrzeniowiec w jednej osobie, któremu pomaga małżonka. Placówka może dziennie wydać 200 obiadów i obsłużyć 500 konsumentów, głównie przejeżdżających turystów.

„Regionalna” jest urządzona... regionalnie, zgodnie ze swą nazwą, nie tak dawno były tam gotowane staropolskie potrawy, lecz nie miały one chętnych i trzeba było usunąć je z jadłospisu.

Oglądaliśmy nawet książkę życzeń i możemy stwierdzić, że znaleźliśmy w niej same pochwały.

Ten fakt nie potrzebuje chyba komentarza.

(zkr)



Przy barze szef „Regionalnej” M. Skuraś.

Foto: J. Iwański

Podobnie jak w latach poprzednich pracownicy naszych Zakładów wycieczają w ramach tzw. wyjazdów bezdewizowych na 14 dniowych wczasach w NRD, a także po raz pierwszy w Bułgarii.

Przedłużona została umowa o wymianie grup wczasowych z Zakładami Chemicznymi Luna Werke NRD. I tak przed kilkoma dniami wyjechało 40 pracowników do NRD, do Ko-

serow nad morzem i we wczasy turystyczne. 40-osobowa grupa wyjeżdża nad Morze Czarne (autokarem!) już 25 bm. W programie tych wczasów prze-

Wczasy w Bułgarii i NRD

Krynicy w „Czarnym Potoku”.

Ponadto zawarto nową umowę z Zakładami Chemicznymi ze Starej Zagory w Bułgarii na 14-dnio-

widziane jest zwiedzenie całego bułgarskiego wybrzeża. Goście z Bułgarii przebywać będą w DW „Jaskółka” w Zakopanem.

(Sj)

Kurs wychowania muzycznego dla nauczycieli

W lipcu odbył się w Nowej Hucie kurs wychowania muzycznego dla nauczycieli szkół podstawowych województwa krakowskiego, w tym wielu nauczycieli z Tarnowa.

Brali w nim udział nauczyciele, którzy rezygnując z zasłużonego wypoczynku dokształcali się w muzyce i śpiewie wciąż tak niedocenianych w programach nauczania szkół podstawowych przedmiotach.

Wśród nich znaleźli się również pedagodzy z tarnowskiego, a wykładową rolę pełnił m. in. Kazimierz Abratowski, który corocznie wyklada na tego rodzaju kursach. Dobrą organizację kursu zawdzięczają jego uczestnicy Z. Zglińskiemu i J. Wiewiórskiemu. Wśród uczestników wyróżniała się nauczycielka ze szkoły podstawowej w Lyczance pow. Myślenice M. Suder wybrana na przewodniczącą zgrupowania.

Przez dwa tygodnie trwało wspólne muzykowanie, doskonalenie umiejętności śpiewu, poszerzanie wiadomości teoretycznych. Będą one pomocne w czasie roku szkolnego.

K. A.



Ogromną rolę we współczesnej nauce i technice zaczęły odgrywać komputery. Ich szybki rozwój i rosnący wpływ na życie społeczeństwa spowodowały, że Akademia Nauk w USA utworzyła Radę Komputerowej Nauki i Techniki. Ta nowa instytucja składa się z wybitnych specjalistów nauki i przemysłu. Jej zadaniem jest badanie skutków, jakie na dziedzinę życia gospodarczego i społecznego wywiera wzrost technologii komputerowej. Prezesem tej jedynej w świecie instytucji został prof. Anthony G. Oettinger z Laboratorium Maszyn Matematycznych Harwardzkiego Uniwersytetu.

W ostatnich tygodniach ubr. rumuńska fabryka w Pitești opuściła pierwszą partię samochodów osobowych „Dacia 1100”. Samochody te produkowane są na licencji francuskiej firmy Renault. Po osiągnięciu pełnej zdolności wytwórczej fabryki, roczna produkcja ma wynieść 50 tys. szt.



SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!
Gdy dwóch mówi to samo to nie zawsze znaczy to samo. Podobnie jest z czytaniem — gdy dwóch czyta to samo — nie zawsze to samo wyczytają.

Refleksja ta przyszła mi do głowy gdy się dowiedziałem o reakcji pracowników centrali telefonicznej na mój ostatni list. Zostałem uznany za potwarcę i oszczercę, który kala gniazdo (omal) własne. Wprawdzie mówią o mnie niektórzy „dobry z niego ptaszek” i czasem rzeczywiście lubię „pokalać”, w tym jednak liście wcale nie miałem tego zamiaru, bowiem przyświecał mi zgoda inny cel.

Chciałem mianowicie na kilku przykładach bliskich i dalszych pokazać zawodność i niedoskonałość najbardziej nawet precyzyjnych i skomplikowanych maszyn. Na tym tle dopiero

ro widać całą wyższość człowieka, który wprawdzie również się myli, tylko, że potrafi tę pomyłkę naprawić i wyciągnąć z niej prawidłowe wnioski, aby nie popełniać już podobnych błędów, czego maszyna nie potrafi, jako, że jest wytworem twórczej, ludzkiej wyobraźni i produktem jego rąk. Jest to refleksja o tyle na czasie, iż sporo ludzi zwłaszcza młodych i najmłodszych bałwochwalczo wprost wierzy w cudowną moc maszyn cyfrowych, analogowych, czy też tych na czterech kółkach. Na zachodzie nawet małżeństwa dobierają się za pomocą komputerów, dzięki czemu ma się ono stać idealną sielanką.

Po wielu jednak doświadczeniach — także z automatyczną centralą telefoniczną doszedłem do przekonania, że maszyny nawet elektronowe to nie panaceum na wszystkie trudności i o wszystkich decyduje ostatecznie człowiek, co jest wprawdzie stwierdzeniem banalnym, ale czasem o tak prostych sprawach należy przypominać. O czym z satysfakcją donosi.

PAŃSKI WACUS

Realizują czyn 25-lecia

Po pracy remontują świetlicę

Bielą tynków lśni już budynek wiejskiej świetlicy w Zbylitowskiej Górce — miejscowości zamieszkałej głównie przez pracowników naszego kombinatu. Owa biel i zaczęte fundamenty małej dobudówki to widoczny znak, że wieś realizuje swój czyn na 25-lecie PRL.

Ostatnio czyn społeczny mieszkańców wsi został nieco zahamowany, bowiem Zakłady sprawujące nad Zbylitowską Górą patronat nie dotrzymały zobowiązań, nie dostarczając desek i blachy.

Liczyć należy, że przeznaczone materiały będą niebawem przydzielone wsi. Można patronat na pewno nie zawiedzie swoich opiekunów, zwłaszcza że już wcześniej Rada Zakładów Azotowych (mun)

przysłała dotację na ten cel.

Młodzież i starsi Zbylitowskiej Góry nie zważają jednak na występujące trudności, prace polowe i panujące czasami upały, tylko co dzień po wyjściu z kombinatu „zakasują” rękawy przy porządkowaniu świetlicy.

Na szczególne wyróżnienie w pracach społecznych zasłużyli: Stanisław Tutaj, Stefan Ptak, Mieczysław Jarosz.

Z przykładu Zbylitowskiej Góry powinny skorzystać inne tarnowskie wsie zamieszkałe przez członków załóg Zakładów Azotowych.

Jacy jesteśmy?

Anonim autor nieznany?

Gdy popatrzymy do słownika wyrazów obcych określenie anonim i autor nieznany będzie równoznaczne. Dziś jednak nie utożsamia się zbyt często tych określeń. Wiemy dobrze kiedy powiedzieć ANONIM, a kiedy AUTOR NIEZNANY.

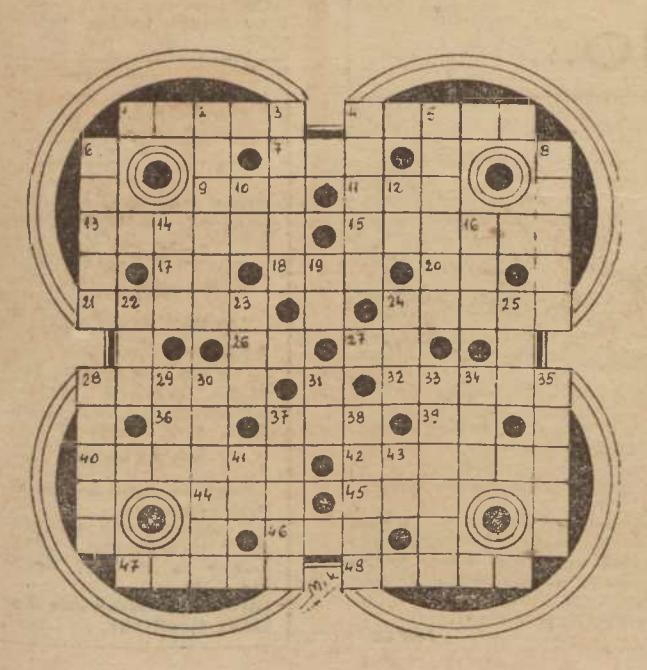
Słowo „anonim” znaczy dla nas wszystkich jedno: list niepodpisany, lub podpisany np. pięknym słowem „życzliwy”, paskwil, donos, którego celem nie są tak życzliwe, jakby to wynikało z podpisu.

Wiemy również kim są ludzie piszący anonimy. Tchórze, oszczercy, ludzie nienawistni, zazdrośni i wreszcie pospolici głupcy. Anonim powinno się rzucać do kosza i szybko o nim zapomnieć. Nie zawsze jest to jednak możliwe. Skrzywdzić drugiego człowieka jest przecież tak łatwo! A o to anonimom w większości chodzi.

Tak, ale o co chodzi tym, którzy piszą głupstwa, historie i fakty nieprawdziwe, bzdury, bania luki bez sensu? Mania? hobby? czy też wiara, że jednak komuś zabije się klina, że mimo wszystko ktoś się zdenerwuje.

O takim właśnie anonimie opowiadała mi niedawno znajoma. Znalazł on szybko swe właściwe miejsce, nikt się nie zdenerwował, najwyżej tylko litował się nad głupotą autora, smutne było w tym wszystkim tylko to, że znajoma przekonana jest, że autorem „życzliwym” jest kolega z biura...

Zetka



List z Krakowa

Na dobre zawiądnęli grodem podwawelskim turyści krajowi i zagraniczni, co krok spotyka się dekoracje przypominające o srebrnych godach Polski Ludowej, z którą wspólne święto fetowała piękna ziemia krakowska.

O tych latach, jakie złożyły się na ćwierćwiecze przypominają eksponaty ogromnej wystawy w krakowskim Pałacu Sztuki. Wykresy, fotografie, plany, podporządkowane są tylko jednemu — dorobkowi regionu krakowskiego w ostatnim 25-leciu. Ekspozycje oszałamiają swym ogromem. U wejścia do Pałacu są wypunktowane w formie napisów ważne wydarzenia w życiu regionu krakowskiego. Oglądamy materiały pt. „To był początek”. Dalej herby zasłużonych miast, w tym pobliskiego 900-letniego Wojnicza i 700-letniego Zabna, są fotografie honorowych obywateli m. Kra-

Ekspozycja srebrnego jubileuszu

kowa: Iwana Koniewa, Ludwika Solskiego i Józefa Cyrankiewicza, w gablotach oznaczenia nadane temu grodowi i krakowskiemu baro dzo zasłużonym uczelniom. Zwiedzający oglądają ludzi regionu krakowskiego, w tym m. in. podobizny Dąbrowskiego, Kołomyjskiego i Aparysa. Wisi też mapa krakowskich miliardów w ekspozycji, potem już działki wielkich zakładów przemysłowych, z Hutą im. Lenina, Zakładami Chemicznymi „Oświęcim” sąsiaduje tarnowski kom-

binat chemiczny, ładnie prezentują się na ogromnej reprodukcji instalacje akrylonitrylu, nieco dalej silniki tarnowskiego „Tamelu”. Z mapy gospodarczej województwa wynika trzecia lokata Tarnowa w produk-

cji przemysłowej. Są też inne działy: rolnictwo, kultura, oświata, turystyka, zdrowie. Pośród makiet i zdjęć obiektów kulturalno-oświatowych znany obrazek: Wiejski Dom Kultury w Jastrzębi zaś wśród zabytków na czoło wysuwa się tarnowski Ratusz.

Do obejrzenia tej interesującej wystawy zachęcamy wszystkich tarnowian przebywających w najbliższych dniach w Krakowie.

(Kyz)

„Lato w obiektywie“

Fotograficy amatorzy - na start

Dom Kultury naszego kombinatu pragnąc dorównać niektórym ośrodkom chemicznym w kraju w zakresie amatorskiej fotografii reaktywował odpowiednie kółko zainteresowań, z inspiracji, którego ogłoszono konkurs „Lato w obiektywie”. Może w nim wziąć udział każdy fotoamator nadsyłając w terminie do 30 września br. dowolną ilość prac czarno-białych lub kolorowych o dowolnym formacie. Prace należy kierować na adres Domu Kultury — Zakładów Azotowych w Tarnowie-Swierczkowie, ul. Lipowa.

Na odwrocie każdego fotogramu musi być umieszczone: godło autora, tytuł, numer kolejny, zaś na oddzielnej kartce winny znaleźć się poza spisem prac, ich tytułów, godłem autora, także jego personalia.

Wszystkie te dane należy przysłać w zapieczętowanej kopercie.

Najlepsze fotogramy będą nagrodzone oraz zostaną eksponowane podczas październikowej wystawy pokonkursowej.

Na letnie urlopy, wczasy i wędrowki radzimy więc zabrać aparat fotograficzny. Być może, znajdzie się wśród wyróżnionych.

(K-t)

Na kulturalnej łączce

Przyszło mi kiedyś prowadzić dyskurs z ludźmi od kultury na temat nudnego zazwyczaj lata w mieście.

Jak to — oburza się oni — przecież latem ludzie wyjeżdżają na wczasy, nie ma więc dla kogo prowadzić działalności.

Nudne lato w mieście

Jest to oczywiście bezzasadne twierdzenie. Bo ktoś to widział, aby zamknąć na lipiec i sierpień na ogromną kłódkę przybytek kultury? Na szczęście placówek k-o nie zamyka się w tym czasie, ale też niewiele można w nich zarejestrować odznak życia.

Nie mogąc liczyć na starszych, wzięła się więc do roboty młodzież i tak stworzyła swoje „lato w mieście”. Miało to być skuteczne antidotum na kanikularną nudę. Niewątpliwie akcja zrobiła sporo zdrowego fermentu, poweselały nieco ośrodki miejskie, zaczęło się w nich wreszcie coś dziać. Narodziły się różne „niedziele”, ma ją także Swierczków.

Najgorzej jednak, gdy do jakiegoś działania zaczyna się wkradać stereotyp, schematyzm. A to właśnie można powiedzieć o akcji „lato w mieście”, która w naszej dzielnicy ogranicza się do występów i to zespółów miejscowych, bardzo dobrze znanych z formy i repertuaru, wieczorków tanecznych, i seansów filmowych — te z powodzeniem zastępują kina letnie i mają powodzenie. Nic też dziwnego, że lato zaczyna być nudne w Tarnowie, a gdy do tego dojdzie kiepska aura (jak w lipcu), to można mówić o braku powodzenia całego przedsięwzięcia. Bo ktoś zechce w małej dusznej salce słuchać po raz nie wiadomo który np. zespołu „Cumulusy”?

Konieczny jest renesans „lata w mieście”. Może sięgnąć do zawodów sportowych, różnych turniejów międzydzielnicami, czy np. ogłosić konkurs na wór „Niedziel w Ciężkowicach”, w

którym brałyby udział koła ZMS poszczególnych zakładów? Takie novum, aż się prosi do zastosowania w Swierczkowie, lecz chyba już nie tego roku.

Wyczytałem gdzieś, że młodzież urządziła sobie konkurs piosenki żołnierskiej, co w rodzaju „konkurencji” dla Kołobrzegu. Może by w Tarnowie wykoncypować konkurs innego rodzaju piosenki. Na pewno trzeba wrócić do organizowania ognisk, różnych quizów, pokazów, popisów zręcznościowych, a w dziedzinie rozrywki estradowej konieczne są obce, atrakcyjne zespoły, koniecznym wydaje się przemycanie treści oświatowych, ideologicznych. A jakby tak urządzić jakieś spotkanie pod gołym niebem?

Może niepokoić wielka cisza wokół „Niedziel w Ciężkowicach”, bywa zazwyczaj pustawo: amfiteatr letni w Tarnowie, kiedyś ktoś pisał o „Niedzielach na Górze Marcina” t. j. też cisza, jak wokół składanych deklaracji o szeregu imprezach w ośrodku „Mewa”.

Czyżby młodzi brali przykład ze starszych? Chociaż tym ostatnim można niejedno wybaczyć, ale nigdy to, aby kilkudziesięciotygodniowy ośrodek przemysłowy był pozbawiony godziwej rozrywki.

Obejrzelismy, co prawda, kilka imprez w lipcu, ale co to byłoby, gdyby nie akademie z okazji 25-lecia PRL?

Całkiem zapomniano o festynach ludowych. Kiedyś celowała w tym Zbylitowska Góra, a teraz... Zresztą nie chodzi tu tylko o tańce na deskach. Festyn musi mieć w sobie coś w zabawy ludowej, trzeba w nim mieszać różne rodzaje rozrywki. Tego w Tarnowie nikt nie ma ochoty robić, albo też nie umie. A szkoda, bo miasto nasze ma wiele minusc nadających się do tego typu zabaw, np. Swierczków. Warto o tym pomyśleć, skoro już nie ma możliwości sprowadzania obcych zespołów, czy organizowania nowoczesnych imprez rozrywkowych w plenerze.

KOLEC

Kto z kim? w II lidze

(runda jesienna)

- 17 WRZEŚNIA
- Arkonia — Gdynia
Garbarnia — Stal
Motor — Śląsk
Olimpia — Górnik
ROW — ŁKS
Unia T. — Hutnik
Unia R. — Urania
Włókniarz — Zawisza

- 21 WRZEŚNIA
- Arkonia — Garbarnia
Gdynia — Śląsk
Górnik — ROW
Hutnik — Motor
ŁKS — Unia T.
Stal — Włókniarz
Urania — Olimpia
Zawisza — Unia R.

- 28 WRZEŚNIA
- Garbarnia — Gdynia
Motor — ŁKS
Olimpia — Zawisza
ROW — Urania
Śląsk — Hutnik
Unia T. — Górnik
Unia R. — Stal
Włókniarz — Arkonia

- 5 PAŹDZIERNIKA
- Arkonia — Unia R.
Garbarnia — Włókniarz
Gdynia — Hutnik
Górnik — Motor
ŁKS — Śląsk
Stal — Olimpia
Urania — Unia T.
Zawisza — ROW

- 12 PAŹDZIERNIKA
- Hutnik — ŁKS
Motor — Urania
Olimpia — Arkonia
ROW — Stal
Śląsk — Górnik
Unia T. — Zawisza
Unia R. — Garbarnia
Włókniarz — Gdynia

- 26 PAŹDZIERNIKA
- Garbarnia — Olimpia
Gdynia — ŁKS
Górnik — Hutnik
Stal — Unia T.
Urania — Śląsk
Włókniarz — Unia R.
Zawisza — Motor
Arkonia — ROW

- 2 LISTOPADA
- Hutnik — Urania
ŁKS — Górnik
Motor — Stal
Olimpia — Włókniarz
ROW — Garbarnia
Śląsk — Zawisza
Unia T. — Arkonia
Unia R. — Gdynia

Z turystycznych szlaków

— Ej, ty tam, zbudź się „szefowa” dzwoni! — głos Marka wyrwał mnie z popołudniowej drzemki przy desce. Podniosłem słuchawkę.

— Nie posłuszycie mi, wycieczkę? — zaszczerbiał słodki głosik. — Weźmiecie jeden dzień urlopu między dwoma świętami (może Wam dać?), noclegi na Turbacz zalatwione, pogoda będzie piękna. Zakłady mają dać autokar w jedną stronę, jutro jadę po zniżkę na pociąg, powrotny, robimy nowy, rewelacyjny śpiewnik, musicie tylko uzupełnić wkładki w PTFK-u, zapłacić mi „wpisowe” i postarać się o koher, no więc jak? — wyrzuciła jednym tchem.

Chciałem zapytać: co? gdzie? jak? — ale znając „Szefową” powiedziałem tylko: dobrze! jedziemy.

No — i pojechaliśmy!

Stanowiliśmy 23-osobową grupę pracowników Biura Projektów i wydziałów „zaprzyjaźnionych”. Dziewczęta w wieku 18 lat, chłopcy — około 40-ki.

Pierwszy wieczór spędziliśmy w Krościenku, które w pełni sezonu przy dużym ruchu samochodowym i sporych „obrotach” niektórych mieszkańców, nie przypominało w niczym zacisznej, podgórskiej miejscowości. Na szczęście już w kilka godzin później, wczesnym rankiem, byliśmy na trasie.

A trasa była atrakcyjna.

Już przy pierwszym podejściu (pot łał się strugami a serce biło jak dzwon Zygmunta) — wszyscy mogli docenić jej zalety. Po godzinie marszu, kiedy właśnie pierwszy deszczyk zaczął kropić, byliśmy już tak wysoko (na czubku wieży triangulacyjnej i tak daleko od wszelkiej cywilizacji, że aż dech zapierało. Wszędzie dookoła tylko góry, pola, lasy, daleki horyzont — i nigdzie jakoś nie widać ani rudych tlenków azotu, ani znajomej pochodni półspalania.

Dalsza droga wiodła głównym grzbieciem



Nasz komentarz sportowy

Ruszyła II liga

Dla piłkarzy drugiego frontu mimo upałów waka cje zakończone. Drugoligowcy wystartowali tydzień temu do nowego sezonu piłkarskiego.

W pierwszym pojedynku o punkty, tarnowianie zmierzli swe siły z krakowską Garbarnią na jej terenie i po niezbyt ciekawej grze uciuli dla siebie cenny punkt remisując 1:1. Z remisu powinniśmy być zadowoleni, tym bardziej, że został wywalczony na obcym i bardzo trudnym, niegościnnym terenie!

Z formą naszego zespołu jest jeszcze nie najlepiej, miejmy nadzieję, że już wkrótce doszłuję on formę i będziemy odnosić oczekiwane zwycięstwa.

Najbliższą formacją naszego zespołu nadal wydaje się być atak. Jak wiemy, bez strzelców nie łatwo będzie o zwycięstwa. Tak też było w meczu z Garbarnią. Tarnowianie mieli więcej okazji do zdobycia bramek, aniżeli gospodarze, nie potrafili wielu świetnych okazji wykorzystać. Wobec tego, jak będzie w najbliższą sobotę, w kolejnym meczu, tym razem z beniaminkiem II ligi Włókniarzem — Łódź?

W ubiegłą niedzielę byliśmy świadkami zawodów półfinałowych młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu. W turnieju tym startowało czterech reprezentantów tarnowskiej Unii, z których aż trzech (Pacura, Nowak i Wardała) zakwalifikowało się do finału.

Na torze wrocławskiej Sparty odbyły się półfinały indywidualnych mistrzostw Polski seniorów. Z Unii Tarnów startował Z. Pytko, który zdobył w sumie 12 pkt. i zakwalifikował się do finału.

Naszym żużlowcom gratulujemy awansu i życzy-

my dalszych sukcesów, cje Francji, Austrii, Węgier i Polski.

Tego zaszczytnego wyróżnienia i awansu naszym młodemu chłopcom, a zarazem miejscowym trenerom i działaczom z mgr Książkiem, S. Tarczynem, Przybykiewiczem i Łukaszem na czele serdecznie gratulujemy.

ROMAN OSUCH

ju, którzy zostali powołani na zgrupowanie, zakwalifikowali się do ścisłej „szesnastki”, czyli do reprezentacji juniorów Polski na rok bieżący. Już 10 bm. wyjeżdżają do Cannes (Francja) na turniej międzynarodowy, w którym wezmą udział reprezenta-

Przygotowania do uroczystych obchodów

jubileuszu

Tarnovia ma 60 lat

23—24 sierpnia rozegrany zostanie na stadionie Unii międzynarodowy mityng lekkoatletyczny organizowany dla uczczenia 25-lecia PRL i z okazji 60-lecia SKS „Start” Tarnovia.

Weźmie w nim udział krajowa czołówka lekkoatletyczna, zaproszeni zostali także do udziału sportowcy krajów demokracji ludowej. Mityng ten będzie okazją rewanżu za Mistrzostwa Polski, które rozegrane zostaną w Krakowie 14—17 VIII br.

W czasie mityngu rozegrany zostanie bieg na dystansie 1500 m (z udziałem H. Szordykowskiego) o puchar jubileuszowy SKS „Start” Tarnovia.

Działający pod przewodnictwem prezesa klubu mgr A. Biedronia komitet organizacyjny obchodów jubileuszu 60-lecia SKS Tarnovia przewidział także zorganizowanie spotkań z byłymi sportowcami klubu, rozegranie turnieju piłki nożnej i siatkowej z udziałem czołowych drużyn polskich.

Nasilenie imprez jubileuszowych przypadnie na drugą połowę sierpnia i wrzesień br.

B. W.

XV Związkowe Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce, które odbyły się w Tarnowie 24-27. VII. br. były imprezą udaną i ciekawą.

Kosztowały wprawdzie wiele pracy i wysiłku, wymagały mnóstwa zabiegów organizacyjnych ze strony grupy działaczy sportowych, uzyskały jednak wysoką ocenę wśród gości, władz sportowych i związkowych jak też miejscowego społeczeństwa.

Dlatego wszystkim, którzy pomogli w organizacji Mistrzostw pragniemy złożyć tą drogą serdeczne podziękowania.

Dziękujemy szczególnie Komitetowi Powiatowemu PZPR w Tarnowie, KOZLA w Krakowie, dyrekcji ZChO w Oświęcimiu, TS „Start” Tarnovia, dyrekcji i Radzie Zakładowej ZA Tarnów, redakcji „TA”, komendzie ZOS, kierownikowi i pracownikom Zakładu Transportu Samochodowego, wydziałów i działów: zabezpieczeń i teletechniki, administracyjno-gospodarczego, administracji mieszkaniowej, OUP, ZDK, kierownikowi Zakładu Szkolenia Zawodowego, kierownikowi i personelowi internatów i schronisk: Technikum Handlowego w Tarnowie, Technikum Chemicznego i szkoły nr. 20 w Tarnowie-Swierczkowie, Kierownikowi wszystkich zakładów tarnow-

skiego kombinatu chemicznego, kierownikowi i personelowi Tarnowskich Zakładów Graficznych, hoteli miejskich, hotelu zakładowego, właścicielom kwater prywatnych, opiekunom i

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

tłumaczom ekip zagranicznych oraz reszcy działaczy sportowych, nie szczędzących czasu i pracy przed imprezą i w czasie jej trwania.

Do uatrakcyjnienia Mistrzostw przyczynili się w znacznym stopniu zakłady pracy i instytucje całego kraju fundując nagrody pie-

niężne i rzeczowe dla najlepszych zawodników i drużyn.

Nagrody ufundowały: WKZZ Wrocław, Rada Robotnicza ZChO w Oświęcimiu, Zakłady Chemiczne „Alwernia”, Rada Główna Federacji Sportowej „Spójnia” w Warszawie, PKKFIT w Tarnowie, ZP ZMS w Tarnowie, Spółdzielnia Pracy „Tarnowska Odzież”, Spółdzielnia Pracy „Pokój”, FSE „Tamel”, ZKS „Metal” Tarnów, Tarnowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa, producent kryształów — M. Hawrylewicz (Tarnów-Chyszów), dyrekcja i Rada Zakładowa ZA Tarnów, ZKS „Unia” Tarnów.

Wszystkim fundatorom nagród serdecznie dziękujemy.

KOMITET ORGANIZACYJNY
XV ZWIĄZKOWYCH MISTRZOSTW
POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE

Nasza punktacja po meczu Garbarnia-Unia

Seyrihuber (1,5), Górka (2), Mazurek (2), Burkat (2), P. Błaga (2,5), Oratowski (2,5), Horba (1,5), Tutaj (3), Grębosz (1), H. Błaga (1,5), Kuipa (1), Bucki (1), Rak (1,5).

Nasz eksperyment dotyczący punktacji zawodników spotkał się z uznaniem i pełnym poparciem Czytelników i sympatyków piłki nożnej. Z rozpoczęciem nowych rozgrywek o mistrzostwo II ligi, „TA” wprowadza punktację dla piłkarzy drugoligowej tarnowskiej Unii. Punktację zawodników prowadzić będzie kierownik działu sportowego „TA” Roman Osuch przy współudziale działaczy sekcji piłki nożnej Z. Przybykiewicza, J. Pikula i S. Sniecikowskiego. Przypominamy, że w wyniku naszej punktacji najlepszym piłkarzem sezonu 1968/69 został stoper, a jednocześnie kapitan drużyny — CZESŁAW MAZUREK. Specjalna nagroda za zaszczytne wyróżnienie zostanie wręczona przed zawodami Unia — Włókniarz Łódź w najbliższą sobotę.

Rozmaitości sportowe

CISZA U KOSZYKARZY
Koszykarze tarnowskiej Unii za dwa miesiące rozpoczyna mistrzowskie boje. W obecnej chwili trwa jeszcze przerwa w treningach, lecz już za tydzień kadra koszykarzy trenować będzie pod okiem J. Zielińskiego, aż do chwili powrotu z urlopu trenera W. Łozińskiego. Zapowiadany przy końcu sezonu obóz szkoleniowy dla zawodników nie doszedł do skutku z niewiadomych przyczyn. Ciekawi nas dlaczego?

SZTANGI W GÓRĘ
Seksja podnoszenia ciężarów Stali M-7, która w klubie

jest wiedzącą, rozpoczęła intensywne treningi. Wszyscy zawodnicy trenują bardzo solidnie, bowiem wkrótce rozpoczyna ciężkie boje ligowe. Na każdym treningu zawodnik podnosi kilkadziesiąt kilogramów nie zapominając również o technice. Treningi prowadzi nadal R. Pabian.

SIATKARKI NA OBOZIE
Siatkarki GKS Biekitni przebywają aktualnie na obozie kondycyjno-szkoleniowym w Jasztarzu. Po sukcesach odnoszonych w ubiegłym sezonie w rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do II ligi, w zespole panuje bojowy duch. Pod okiem trenera, zawodniczki pilnie przygotowują się do zbliżającego się sezonu. Szkoda tylko, że na obozie nie znalazło się więcej utalentowanych junierek tej sekcji.

(SJ)

Bando, bando...

Gorców przez szczyty Marszałka i Lubania, aż do jednej wioski położonej na trasie — Studzinek.

Tam, w pięknej, obszernej izbie (prywatna stacja turystyczna) o ścianach z wielkich pni świerkowych i z rzeźbioną belką stropową, rozłożyliśmy się na nocleg.

A trzeba pamiętać, że była to noc, która rozpoczęła nową epokę świata. Po obfitej kolacji i po przerwanym przez deszcz ognisku zgromadziliśmy się przy transzylorach, aby usłyszeć, że pierwszy człowiek wyładował na księżycu.

Zagubieni trochę w nowym otoczeniu, odcięci od reszty świata przez ciemność i deszcz, lepiej może odczuwaliśmy osamotnienie, ale i wielki tryumf i radość tamtych ludzi.

Rano powróciliśmy do rzeczywistości, aby zobaczyć, że dzień jest nieśmiertelny pochmurny, a więc że nie będziemy oglądali najpiękniejszej panoramy bielskich i polskich Tatr.

Ale „komu w drogę temu czas” więc zabieramy plecaki i rozwijamy szalone tempo, by po 15 minutach marszu — zapas w zielonoczarne gaje borówek.

Dwa duże podejścia pod Kieżorę zmęczyły nas do tego stopnia, że goniąc resztkami sił, doczołgujemy się do schroniska na Turbacz i tu doganiamy dopiero awangardę naszej grupy, z „Myszka” na czele.

Jakaż to jednak radość móc po całym dniu marszu umyć się w ciepłej wodzie, a potem wspólnie śpiewać na 100 możliwych głosów, że: „każdy nowy łazik zawsze nam brat”.

Ostatni dzień wędrówki to już niestety, zejście do doł. Plecaki są lekkie, z wyjątkiem plecaka „Szwagra”, który nie wiedząc o tym,

nieśie jak mówi — „samą żywą treść” — w postaci 2-kilowego piaskowca, wsuniętego mu usłusznie a cichaczem do plecaka przez współtowarzysz.

A i humor trochę się „Szwagrowi” zepsuł, z powodu odzywającego się bólu w „mięśniu Archimedeasa”.

Są też i tacy, którzy z żalu za kończącym się z urlopem — jedzą bez przerwy — na zmia-

Sprostowanie

W poprzednim numerze pod zdjęciem przedstawiającym skok w dal zamieszczony był podpis: „Skacze Lucyna Kocz wara mistrzyni w skoku w dal (6,08)”.
Naturalnie mistrzynią w skoku w dal została Ryszarda Warsocha ze Skry Warszawa i ona była na zdjęciu, a Lucyna Kocz wara zdobyła mistrzostwo w pięcioboju.
Za pomyłkę obie panie i Czytelników bardzo przepraszamy.

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TYGODNIK ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej 1 piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego.
Numer oddano do składu 2 sierpnia 1969 r. Podpisano do druku 7 sierpnia 1969 r.

DRUK: Rzeszowska Zakłady Graficzne, E-1